

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Signum temporis...
Radjopajęczarze, mementotel..

Sygnały.

**Świat stoi przed nową kolo-
salną zawieruchą...**

Przed śmiertelnym pojedynkiem swastyki hitlerowskiej z czerwoną gwiazdą sowiecką...

Niedyskrecje.

W pogoni za Błękitnym

Ptakiem...

Przez naszą lornetkę.

„Brunhilda w szponach żydowskich” i...
feljetonista „bez ogródek” z „Echa”.

W reflektorach reporterów i reporterów białostockich.

Sensacje.

Filja kasyna gry z Monte—Carlo w...
Czerwona sowa. Supraslu.

Reportaż

Kronika lokalna.

Okruchy tygodnia.

Notesik.

Czerwonym atramentem.

Kurjer sportowy.

To i owo.

AKTUALJA.

Signum temporis...

Denuncjacje a wprowadzenie władzy w błąd.

W ostatnich czasach wzajemne denuncjacje wobec władz wszelkiego typu działaczy społecznych przybrały ogromne rozmiary.

Skargi składane są do władz administracyjnych, do władz policyjnych i do prokuratora.

W większości wypadków okazuje się, że skargi są nieuzasadnione i jedynie opierają się na fantazji „konkurentów”, dążących do zgębienia przeciwników.

Wobec tego, że w większości wypadków zachodzi fakt wprowadzenia władzy w błąd, wszyscy, obciążający władze nasze zbyt częstymi dochodzeniami, będą obecnie surowo karani.

Radjopajęczarze, mementotel!

Grozi nam areszt, grzywna i konfiskata odbiornika.

Wszyscy radjosluchacze, którzy przez niewagę lub zapomnienie dotychczas nie zarejestrowali jeszcze w urzędzie pocztowym swych odbiorników i nie uiszcili należnej opłaty radiowej, narażeni są obecnie na wielkie nieprzyjemności.

W razie stwierdzenia, że posiadacz urządzenia radjoodbiorniczego (t. j. anteny, uziemienia i odbiornika) nie ma upoważnienia Urzędu Pocztowego i nie uiszcza należnych opłat radiofonicznych, kontroler spisuje odpowiednie doniesienie karne i przesyła je do Starostwa.

Na podstawie takiego doniesienia Starostwo wdraża w tempie przyspieszonym postępowanie karno-administracyjne i wydaje orzeczenie karne, gdzie za naruszenie przepisów radiofonicznych przewidziana jest kara grzywny do 3.000 zł. i kara aresztu do 3-ch miesięcy, lub obie te kary łącznie, a ponadto odszkodowanie w wysokości sześciomiesięcznej opłaty radiofonicznej na rzecz Zarządu Poczty i Telegrafów.

W każdym zatem wypadku naruszenia przepisów radiofonicznych, niezależnie od wysokości aresztu lub grzywny, wymierza Starostwo odszkodowanie, które potem ściągają przymusowo Urząd Pocztowy.

W kilku wypadkach Starostwa wy-

mierzały bezwzględny areszt do dni 14-tu oraz konfiskatę odbiornika.

Niektórzy karani, niezadowoleni z orzeczeń Starostw, odwołali się do Sądów Okręgowych. Takich wypadków było dotychczas kilkaset. Sady jednak nie tylko zatwierdzają orzeczenia Starostw, lecz przeważnie podwyższają karę grzywny i przysadzają ponadto oprócz odszkodowania jeszcze koszty sądowe.

Akcja zwalczania radjopajęczarstwa znajduje się pod stałą kontrolą i nadzorem władz administracyjnych, tak centralnych, jak i lokalnych. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało w tym kierunku specjalną „instrukcję o zwalczaniu wykroczeń przeciwko ustawie o poczcie, telegrafii i telefonii”.

Radzimy więc radjosluchaczom: czempredzej dopełnić wszystkich formalności radiowych, aby uniknąć nieprzyjemnych konsekwencji.

Gwałtowne podrożenie cytryn.

W ostatnich dniach podskoczyła nagle cena cytryn: gorsze gatunki w detalu na 20—22 grosze za sztukę, lepsze nawet na 25 groszy, t. j. o 25—28 proc. w stosunku do cen dawnych.

Kupcy zapowiadają dalsze podrożenie tego artykułu codziennego użytku, a także częściowo kuracyjnego.

O powodach drożyzny cytryn krążą różne pogłoski, a między innymi, że import samych cytryn, bez większych importów pomarańczy, nie kalkuluje się, tymczasem pomarańcze potaniały i sprowadza się ich znacznie mniej, niż dawniej.

Jakie są właściwe powody tak gwałtownej zmiany cen — wyjaśnić to może interwencja władz.

Daktyle marokańskie.

Do Białegostoku sprowadzono transport daktyli afrykańskich.

Są to daktyle z Marokka, pozostającego z Polską w ożywionych stosunkach handlowych. Marokko jest stałym odbiorcą naszego węgla i wyrobów metalurgicznych. Marokańskie daktyle, importowane w drodze kompensaty, sprzedawane są w detalu po 6 zł. za kg.

Klub kynologów.

W Białymstoku powstaje, jak sły-
chać, „Klub kynologów” (hodowców psów).

Tanio sprzedaje się
DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym
ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

SYGNAŁY.

SWIAT STOI PRZED NOWĄ KOŁOSALNĄ ZAWIERUCHĄ...

Przed śmiertelnym pojedynkiem swastyki hitlerowskiej z czerwoną gwiazdą sowiecką...

1.

Niemcy hitlerowskie szykują się do jakiejś wielkiej akcji...

W fabrykach broni, amunicji, motorów i samochodów w Rzeszy praca wre dzień i noc, na trzy zmiany robotnika.

Produkcja tanków dochodzi do 500 sztuk miesięcznie.

Wozy ciężarowe i inne, przeznaczone dla armii, oraz aeroplany produkowane są w zawrotnej ilości nie tylko na terytorium Reichu, ale i w różnych filjach w Szwecji, Holandji etc.

Takiej ilości zmotoryzowanej broni bynajmniej nie wymaga dziś troska o bezpieczeństwo Niemiec.

Jaśnem więc jest, że wszystkie cwe maszyny śmierci i wozy transportowe przeznaczone są chyba do akcji zaczepnej—bądź też nawet i obronnej, ale na terenie przeciwnika — i to przeważnie w krajach, pozbawionych sieci kolejowej, czyli raczej na wschodzie, aniżeli na zachodzie Europy.

2.

Za tą akcją Trzeciej Rzeszy kryje się jakiś ogromny program, niedostrzegalny jeszcze, ale zarysowujący się już w umysłach...

Sztabowcy francuzi widzą w tych gorączkowych zbrojeniach Rzeszy—nadchodzącą wojnę niemiecko-sowiecką.

Przewidywaniami temi zajmują się obecnie umysły tak poważne, że warto, naprawdę, poświęcić zagadnieniom tym trochę miejsca.

3.

Plan Niemiec—w przewidywaniach tych poważnych umysłów—wygląda jak plan najracjonalniejszy.

Zważywszy brak wspólnej granicy niemiecko-sowieckiej, najpożądanejszym dla Reichu, na wypadek poczynań zbrojnych, byłoby, przy zagwarantowanej neutralności Francji i czasowej przynajmniej neutralności Anglii, pozyskanie współdziałania biernego, bądź czynnego, Polski, Łotwy, Estonji i Finlandji. O Litwie nawet się nie mówi.

Wówczas zarysowałyby się cztery poszczególne ośrodki operacyjne:

Front finlandzki: dwa zadania — odcięcie od Białego Morza przez zajęcie linii Leningrad—Murman i Wołogda — Archangielsk, oraz odcięcie od Bałtyku przez okupowanie zatoki Fińskiej, Leningrada, wybrzeża i hinterlandu.

Front estońsko-łotewski — zajęcie Pskowa i przecięcie kolei petersbursko-moskiewskiej.

Front miński—marsz na wschód—i łącznie z siłami szturmowymi obu frontów północnych—kierunek na Moskwę.

Front południowy — marsz w kierunku Dniepru, łącznie z lewym skrzydłem grupy mińskiej; zdobycie Kijowa; obsadzenie górnego Dniepru, poczem posuwanie się w dół, między Dnieprem a Dniestrem, ku Czarnemu Morzu.

Drugim etapem wojny byłoby od-

rzucenie armii sowieckiej za Wołgę, wypchnięcie czerwonej Rosji w stronę Syberji, ogłoszenie jakiegoś państwa białorysyjskiego w Moskwie, ukraińskiego w Kijowie, stworzenie stref zarezerwowanych, protektoratów etc. Oczywiście, współdziałanie z Mandżukoo i Japonją na Dalekim Wschodzie.

4.

Jakżeż wyglądałaby Polska w całej tej koniunkturze?

— Wy, Polacy — mówią Francuzi — znaleźlibyście się w wyjątkowo trudnym położeniu. Wiemy dobrze, że wy, podobnie jak Francja, nie chcecie wojny i wolelibyście zachować jak najdalej idącą neutralność. Ale samo spojrzenie na mapę wystarcza, by zrozumieć, że znaleźlibyście się między nożycami. Nie moglibyście być neutralni nawet w razie neutralności Francji. Nie sposób jest wszczynać wojnę obronną przeciw każdemu, kto przekroczy granicę, gdyż wówczas moglibyście się znaleźć w absurdalnej sytuacji, walcząc jednocześnie z Niemcami i z Rosją i czekając, jak

negus, zmiłowania Ligi Narodów. Nie uśmiecha się wam ani rola państwa, pozwalającego obcym przechodzić przez swoje terytorjum, ani rola sprzymierzeńca Niemców, ani rola sprzymierzeńca Sowieców. W takich warunkach, jeśli katastrofalny ów konflikt miał miejsce, musielibyście z otchłani złego wybrać zło najmniejsze...

— Przypuśćmy, że naprawdę ów katastrofalny konflikt wybuchł: jakież będzie stanowisko Anglii?

— Jakież? — brzmi odpowiedź — ależ to bardzo proste. Anglia zajmie stanowisko wyczekujące, by w przeddzień zakończenia wojny podać rękę zwycięzcy, pragnąc, by minister Eden, czy inny lord Holl mógł na kongresie pokojowym iść śladami Lloyd George'a...

5.

Trzecia Rzesza Niemiecka gorąco szykuje się do jakiejś wielkiej i brzmiennej w wydarzeniu akcji...

Są „znaki na niebie i ziemi”, iż świat stoi przed nową a kolosalną zawieruchą...

I możliwie, że jeszcze bieżący — 1936 — rok będzie świadkiem bezlitosnej śmiertelnej zwady swastyki hitlerowskiej z czerwoną gwiazdą sowiecką...

„Gwiazda” armji czerwonej o przygotowaniach Niemiec i Japonji do nagłego ataku na Rosję Sowiecką.

Mowa Tuchaczewskiego na sesji C.I.K.-a ZSSR.

Na sesji C. I K-a ZSSR. omawiano obszernie położenie Sowieców wobec dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, przyczem twierdzono, że pewne państwa żywią wrogie zamiary względem republiki sowieckiej.

Premjer sowiecki, Mołotow, oświadczył w wygłoszonym exposé, że w niektórych kołach kapitalistycznych istnieją jeszcze żywioły, usiłujące wysunąć na porządek dzienny plan rozcłonkowania Związku Sowieckiego. Mołotow wymienił wyraźnie Japonję i Niemcy, dodając, że są informacje o porozumieniu wojskowym między temi państwami.

Rozwiązaniem tych zarzutów i oświeceniem ich z punktu widzenia wojskowego była mowa, wygłoszona potem przez Tuchaczewskiego, który zwrócił z naciskiem uwagę na obecne zbrojenia niemieckie.

Na wstępie Tuchaczewski zajął się argumentem, że Niemcy nie graniczą bezpośrednio z Rosją Sowiecką. Czyż wynika z tego, iż Rosji nic z ich strony nie grozi?

„Muszę przypomnieć — oświadczył Tuchaczewski — że Schlieffen, przygotowując ofensywę przeciwko Francji, szykował główne uderzenie nie tam, gdzie Niemcy miały wspólne granice z Francją, lecz właśnie tam, gdzie Niemcy nie graniczyły z Francją. Armja niemiecka na początku wojny przeszła przez terytorjum Belgji, gwałcąc jej neutralność, i wtargnęła do Francji. Rozumie się samo przez się, że w obecnej sytuacji, kiedy między Niemcami a nami leżą pewne

państwa, które znajdują się w specjalnych stosunkach z Niemcami, armja niemiecka, jeżeli będzie tego bardzo chciała, znajdzie drogi do wtargnięcia na nasze terytorjum. Inna sprawa, czem się to skończy...”

Następnie mówca przeszedł do przedstawienia zbrojeń niemieckich, o których powiedział m. in.

„Niedawno tow. Mołotow rzekł, że Niemcy są obecnie faktycznie przekształcone w obóz wojenny.

Szczególnie intensywnie — mówił Tuchaczewski — pracuje się nad rozwojem potężnego lotnictwa. Zgórz 50 fabryk produkuje samoloty. Poza tem kilka dziesiątków fabryk wyrabia oddzielne części do samolotów. Ponad 20 fabryk przygotowuje motory lotnicze oraz ich części, a około 20 fabryk zajmuje się produkcją różnego rodzaju przyrządów i aparatów dla okrętów powietrznych... Rozwój niemieckiej floty powietrznej posuwa się naprzód olbrzymiemi krokami...

Dalej Tuchaczewski zobrazował zbrojenia Niemiec na lądzie, zaczynając od wysiłków w dziedzinie artylerji.

„Generał angielski Spears w marcu roku ub. oznajmił w parlamencie, że przemysł niemiecki fabrykuje 300 dział miesięcznie i że w najbliższym czasie liczba ta ma dojść do 500.

Jednocześnie na podstawie danych o fabrykacji dział i w związku z pewnymi innymi informacjami pracy światowej, można spodziewać się produkcji nie mniej niż 200 czołgów miesięcznie...”

„Program sformowania 12 korpusów i 36 dywizyj urzeczywistnia się w wściekłym tempie i znacznie szybciej, niż planowano. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że ta siła zbrojna ma bardzo wielkie kadry, a to świadczy, iż armja niemiecka będzie stale gotowa do dokonywania niespodzianych najazdów. Jej zdolność mobilizacyjna jest bardzo wielka.

Do tego wypadu dodać, że dla zwiększenia możliwości nagłego ataku Niemcy ćwiczą się w masowym przewożeniu ludzi, tak samochodami, jak pociągami. Korzysta się tutaj z różnych świąt i uroczystości faszystowskich, które służą także do przygotowania wojny...

Jeżeli zestawic z tem stworzenie korpusu samochodowego narodowych socjalistów, rozporządzającego 150 tys. samochodów i systematycznie ćwiczonego w masowych przewozach, to zrozumie się znaczenie tej sprawy dla wojny... Korpus samochodowy ma odegrać ogromną rolę w okresie strategicznej koncentracji.

Wkońcu Tuchaczewski poruszył jeszcze rozbudowę floty niemieckiej, która już w roku 1937 ma być dwa razy większa niż w roku 1935, przyczem buduje się takie okręty, których poprzednio, według traktatu wersalskiego, Niemcom niewolno było posiadać, jak wielkie okręty linjowe, łodzie podwodne i awjonełki.

Po niebezpieczeństwie z Zachodu

Tuchaczewski wskazał na groźne chmury, gromadzące się na Wschodzie, gdzie zamiary nieustannie zwiększającej zbrojenia Japonji są całkiem wyraźne. Wybitny urzędnik japońskiego ministerstwa wojny ogłosił artykuł, w którym pisze, że armję japońską należy przygotować do długiej wojny, przyczem trzeba nauczyć żołnierzy japońskich jeść produkty żywnościowe Mongolji i Syberji, nie jadane w Japonji.

Autor otwarcie mówi o wojnie zaborczej i otwarcie grozi Związkowi Sowieckiemu.

* * *

Drugą część swej mowy Tuchaczewski poświęcił przedstawieniu stanu i rozwoju armji sowieckiej wobec zarysowującego się niebezpieczeństwa ataku jednocześnie na dwu frontach, oddalonych od siebie o 10 tys. klm.

Przedewszystkiem zaznaczył, że stan liczebny czerwonej armji wzrósł do 1.300.000 ludzi, przyczem gdy dotąd było 74 proc. dywizyj terytorjalnych, a tylko 26 proc. kadrowych, teraz stosunek jest odwrotny: 77 proc. dywizyj kadrowych, procent zaś dywizyj terytorjalnych spadł do 23. Zwiększyło to znacznie gotowość mobilizacyjną armji na wypadek nagłego ataku.

Stan czerwonej armji—zdaniem Tuchaczewskiego—pozwala wierzyć, że na wszelką próbę wstąpienia na terytorjum sowieckie potrafi ona odpowiedzieć druzgocącym uderzeniem...

nego Jutra — znów szare, bezbarwne, gnuśnawe Dziś...

Błękitny Ptak zawiódł...

Pozostawił po sobie jeno swe guano...

Ale nadejdzie nowa loteria i — znów będziecie grali.

Albowiem wierzycie, iż Fortuna zmienna jest, jak księżyc, jak każda kobieta...

— „La Fortune est comme la Lune"...—będziecie powtarzali za Francuzami i kupowali nadal losy loteryjne u kolektorów. Albowiem każdy z was marzy i każdy pragnie:

— Błękitnego Ptaka szczęścia za ogon złapać!..

4.

A jak „łatwo" jest uchwycić Błękitnego Ptaka za ogon—o tem wnioskować możecie z bardzo ciekawego artykułu „Warsz. Dz. Nar." (Nr. 17 1936) p. t. „Gra czy danina? Minimalne szanse wygrania na loterii".

Ciekawy artykuł ten przytaczamy tu w całości.

„Nasza loteria klasowa — pisze „War. Dz. Nar." — zasługuje raczej na nazwę daniny państwowej. Zaborczość fiskalna została w loterii tak daleko posunięta, że dawno już wyszła poza granice dopuszczalne.

Zasada każdej loterii.

Otóż loteria polega na tem, że pewna liczba osób składa swoje stawki do wspólnej puli i otrzymuje wzamian za stawkę los z numerem. Później cała suma, znajdująca się w puli, a więc wszystkie pieniądze, złożone przez uczestników gry, zostają w pewien określony sposób rozlosowane między posiadaczy numerów. Zysk organizatora gry stanowią potrącenia z wygranych przy ich wypłacie.

Taka jest zasada każdej loterii i na tej zasadzie zbudowane są wszystkie państwowe czy przez państwo koncesjonowane wielkie loterie (oprócz tak zwanej „loterii włoskiej" czyli loterii liczbowej, która jest grą hazardową, odbywającą się na ryzyko organizatora i zbliżona do ruletki).

Nasza loteria klasowa także była zbudowana na tej zasadzie w swoich początkach, jednak z biegiem czasu wprowadzono do niej mnóstwo zmian, aby zwiększyć dochód organizatora.

Objaśnimy to na przykładzie rachunkowym.

Składamy 31.200.000 zł.

Obecna 34-ta loteria klasowa, która już dobiegła końca, obejmuje 195.000 losów. Cena losu wynosi 40 złotych do każdej klasy. Ponieważ numery, wylosowane w trzech pierwszych klasach, dosypuje się do koła i wydaje na nie nowe losy, przeto każda klasa ma w kole 195.000 numerów i dla każdej klasy wypuszcza się na rynek 195.000 losów po 40 złotych.

Pula każdej klasy wynosi zatem 195.000 razy po 40 złotych, czyli 7.800.000 zł.

Pula całej loterii wynosi wobec tego sumę czterokrotną, t. j. 31.200.000 zł.

Ile przeznaczają się na wygrane?

Taką sumę składają gracze w ciągu czterech miesięcy i taka suma powinna być rozlosowana. Zysk organiza-

NIEDYSKRECJE.

Opogoni za Błękitnym Ptakiem...

Wielki popyt na losy loteryjne. — Minimalne szanse wygrania. — Na 195.000 losów tylko 7.000 wygrają więcej niż 200 złotych.

1.

Przed rozpoczęciem ciągnięcia IV-ej klasy 34-tej loterii państwowej kolektorzy białostocki rozsprzedali wszystkie posiadane przez nich losy.

Wielki obecny popyt na losy loteryjne tłumaczy się bardzo prosto:

— Ludziska chcą grać... Ludziska pragną dojść z nędzy do pieniędzy... Każdy chce złapać za ogon Błękitnego Ptaka szczęścia...

Czasy są bardzo ciężkie. Interesów niema prawie żadnych. Zarobków—też. Dookoła—bezrobocie, bryndza, bieda, nędza...

Jedyne, co może wyrwać człeka z uścisku żelaznych macek polipa nędzy—jest większa wygrana na loterii... A nuż... widelec!..

Prawie każdy z posiadaczy losów, układając się w przedostatnie dni ciągnięcia do snu, marzył potajemnie, iż nazajutrz spotka go zrana złoty uśmiech Fortuny w postaci wygranej.

Nazajutrz, natychmiast po obudzeniu się, chwytano gazetę i zaglądano pośpiesznie do tabeli wygranych losów, wyszukując w niej „swoją numerkę".

Przeglądano tabelę raz, drugi, trzeci...

— Nic!.. Kompletnie nic! Nawet stawki...

A tyle nadziei było! Tyle marzeń... tyle wiary w swoją gwiazdę, w swoje

szczęście!..

Wieczorami maszerowało się na dworzec, gdzie w kiosku gazetyowym rozchwytywano nadeszłe pociągami wieczoronym popołudniowe pisma stołeczne nie mogąc doczekać się jutra.

I znów przeglądało się tabelę.

I—znów:

— Nic!..

Błękitny Ptak szczęścia gdzieś tam fruwał; komuś tam dostały się jego złotodajne piórka. A tobie, bracie, nic i nic!..

2.

W ostatnim dniu ciągnięcia główna wygrana (1.000.000 zł.) padła na numer 44.794, zakupiony w Tarnowie.

Szczęśliwymi posiadaczami tego losu okazali się jacyś tam pracownicy Huty Robotniczej oraz panowie W. S., K. J. i pani F.

To do ich rąk—tych szczęśliwych panów i pani—wpadł tym razem wspinały Błękitny Ptak.

Innym — wybranym — dostały się większe lub mniejsze złotodajne jego piórka.

Pozostałym zaś—nic. Jeno... guano Błękitnego Ptaka, w postaci nic już nie wartych losów loteryjnych.

3.

Zgasły płomyki nadziei... Zwiędły od razu kwiaty marzeń... Zamiast rados-

tora powinno stanowić 20 procent, które potrąca się od każdej wygranej.

Tak jednak nie jest. Na wygrane przeznaczają się bowiem:

W klasie I	1.418.650 zł.
II	1.712.750 "
III	2.120.050 "
IV	18.910.250 "
dodatkowo	408.300 "
Razem	24.570.000 zł.

Główna tajemnica.

A zatem z puli wyjęto przed grą 6.830.000 złotych dla organizatora. Prócz tego od każdej wygranej, czyli od przeznaczonej na wygrane sumy 24.570.000 zł. potrąca się 20 procent, co stanowi kwotę 4.914.000 zł., a razem z poprzednią około 11 750.000 złotych.

Zasady normalnej gry loteryjnej uprawniają organizatora do pobrania dla siebie tytułem zwrotu kosztów organizacyjnych i zysku tylko tej ostatniej kwoty. Wyciągnięcie blisko 7-miu milionów z puli przed grą obraża wszelkie zasady normalnej loterii i wogóle gry, gdyż zawsze i wszędzie pula stanowi własność graczy.

W tem tkwi tajemnica tak poprostu znikomej ilości większych wygranych na naszej loterii klasowej.

Jak być powinno?

Główna wygrana w kwocie jednego miliona nie jest żadną rekompensatą braku większej ilości poważniejszych wygranych. Przedwojenna austriacka loteria klasowa miała tylko 75 tysięcy losów, a także główna wygrana wynosiła milion koron przy cenie losu 40 koron. A oprócz tego były wygrane po 200 tysięcy, masa wygranych po 100 tysięcy itd. Ale tam przed grą ani grosza z puli nie wyjmowano, kontentując się 20-to procentowym podatkiem od wygranych (połowa dla kolektora—połowa dla skarbu).

Przy 195.000 losów po 40 złotych, powinny być conajmniej trzy wygrane po milionie, a 10 wygranych po 200 tysięcy i przynajmniej 40 po 100 tysięcy.

gdy obecnie jest tylko jedna wygrana milionowa, niema zaś ani jednej po 200 tysięcy, a tylko 10 po 100 tysięcy.

Nie może być, oczywiście, inaczej, jeśli normalny udział organizatora z 4.914.000 podniesiony został z biegiem czasu do wysokości okragło 11.750.000. Ludzie składają na grę 31 milionów, a dostają z powrotem w postaci wygranych netto tylko 20 milionów.

Reklama a rzeczywistość.

Loterja ogłasza wprawdzie w swoich reklamach, że na 195.000 losów jest 109.000 wygranych, a więc przypadają prawie dwie wygrane na trzy losy, co trzeba nazwać szansą naprawdę bardzo korzystną—niestety po przyjrzeniu się tym wygranim widzimy, że okragło 31.000 wygrywających otrzymuje tylko jedną czwartą część swojej stawki z powrotem (40 zł), wobec czego należałoby ich raczej zaliczyć do przegrywających a nie do wygrywających. Z pozostałych 78.000 wygranych ok. 60.000 stanowią wygrane w wysokości wpłaconej stawki. Na prawdziwe wygrane, a więc na otrzymanie kwoty większej niż wpłaconą, liczyć może tylko około 18.000 graczy, przyczem 11.000 stanowią wygrane po 40 złotych (ponad stawkę), a tylko 7.000 może liczyć na wygrane trochę większe.

Na 195.000—7000.

Szanse naszej loterii są zatem poprostu minimalne. Na 195.000 graczy zaledwie 7.000 osób może wygrać więcej niż 40 złotych. Reszta przegrywa, albo wychodzi ze swoim wkładem. Na prawie 30 grających zaledwie jeden wygrywa naprawdę.

6.

Na 195.000 losów tylko 7.000 ich wygrywa więcej niż 200 złotych.

Tak wyglądają możliwości tego uganiania się za Błękitnym Ptakiem szczęścia.

Takie są szanse uchwycenia go za jego złotodajny ogon!..

PRZEZ NASZĄ LORNETKĘ.

„Brunhilda w szponach żydowskich”

i... feljetonista „bez ogródek” z „Echa”.

Najsłuteczniejszym środkiem hitleryzmu w jego mechanice opanowywania mas okazała się kwestja żydowska.

Kto pragnąłby przeprowadzić analizę nastrojów, które ta sprawa wywołała, mógłby odtworzyć następującą mowę propagandową:

—„Towarzysze spod znaku swastyki! Popatrzcie, jak żydzi opanowali nasz przemysł i handel, naszą literaturę i teatr, nasze urzędy sędziowskie i prasę!..

Zapewne ten i ów słuchacz tej „mowy z fajerwerkami” westchnął głęboko, ale prawdziwy szal wściekłości targnął nerwami męskiego gatunku rasy niemieckiej, gdy padły dalsze słowa:

—„Towarzysze! Najpiękniejsze nasze dziewczęta, pełne powabu Brunhildy, których krew nordycka aż pachnie, najpiękniejsze aktorki, maszynistki, szwaczki i dziewczęta sklepowe znalazły się w objęciach żydów, którzy zabierają

nam spod nosa najlepsze kaski; zapachem krwi nordyckiej, kupionej za złoto, sycą swe zmysły, a my co? Dla nas pozostają najgorsze ochłapy i to z drugiej ręki?..”

Towarzysze! Brunhilda niemiecka, której krew nordycka aż pachnie, popadła w szpony żydowskie! Ratujmy Brunhildę!..”

„Brunhilda w szponach żydowskich”

—był to najważniejszy rasowo-propagandowy „leitmotiv” hitleryzmu.

Na tenże „motiv” śpiewa i wyśpiewuje obecnie jakiś antysemita—usposobiony pan „feljetonista” w „Echu Białostockim.”

W feljetoniku „Echa” z dn. 23 b. m. p. t. „Bez ogródek” czytamy o białostockich „bufeciarkach, kelnerkach, tancerkach czy fordanserkach,” które „noce całe popijanemu spędzają na orgiach i rozpasanem wyuzdaniu”..

Pan „feljetonista” jeremiaszy:

„...Wykolejeni aferzyści, hochstaplerzy, szmoncesowi dyrektorzy, rozpustujący szajgece i szabes-goje różnego kalibru, zgrani i wykolejeni z szeregów życia lowelasi—mają teraz ułatwiony obfity łup—dla nasycenia niepohamowanych chuci—towaru w bród. Oni lubią te „robotki”—co noc to z innymi „uwiedzionymi.” Za kilkadziesiąt groszy nieledwie stać ich teraz na porubstwo i sutenerstwo. Znowu więc dzisiaj wypływają na powierzchnię ulic oplute szumowiny ze sfer t. zw. towarzystwa, które w najplugawszej mierze zohydzają młodciane ciała bezużytecznie wyrzuconych na bruk nieszczęnych dziewic i nieletek”..

Trochę dalej pan „feljetonista” jeszcze więcej nabiera „tomu” i „grzmi” już całkiem jak „prorok”:

„...Wam, matkom dorastającego pokolenia kobiecego, nie przystoi o tem nie wiedzieć, jak się sprawują wasze dorastające córuchny”. Wam, młodzieży męska, należy reagować na demoralizację i łajdaczenie przyszłych waszych, żon i matek następnego pokolenia. W oparach zgnilizny i zepsucia moralnego nie powinien tonąć i plugawić się kwiat niewinny dorastającego pokolenia dziewczęcego. Brońcie dziewcząt, tych nieszczęsnych i beczelnie wyzyskiwanych! Wyrwijcie je z rąk niegodziwych oprawców i zbrodniarzy! Walczcie o przyszłość i czystość waszych sióstr i koleżanek! Pętnujcie rozpanoszoną demoralizację! Nie bądźcie nadal obojętni!!!”..

Z kogoż to właściwie składają się ci „niegodziwi oprawcy i zbrodniarze”, co „demoralizują, łajdaczą i plugawią” „kwiat niewinny dorastającego pokolenia dziewczęcego”?

Otóż wyraźną odpowiedź na to daje p. „feljetonista” wyżej:

—„Wykolejeni aferzyści, hochstaplerzy, szmoncesowi dyrektorzy, rozpustujący się szajgece i szabes-goje różnego kalibru” (?)..

O tych „szmoncesowych dyrektorach, rozpustujących szajgecach i szabesgojach” chodzi p. „feljetoniście” w pierwszym rzędzie i to przeważnie..

Apel feljetonisty „bez ogródek” z „Echa” ma tenże sam „motiv”, co i „Brunhilda w szponach żydowskich”:

— Czytelnicy! Najpiękniejsze nasze bufeciarki, kelnerki, tancerki i fordanserki znalazły się w objęciach szmoncesowych dyrektorów, szajgesów i szabesgojów!..”

Tylko ta zachodzi tu różnica, że ów hitlerowiec-rasowiec, alarmujący o „Brunhildzie w szponach żydowskich”, mówił o dziewczęciu, niemieckiem wogóle, zaś „feljetonista” z „Echa” mówi wyłącznie—i to wyłącznie! — o „bufeciarkach, kelnerkach, tancerkach, fordanserkach” i „akrobatkach sportu miłosnego”. „prostytucją bezwstydną z przeżytych łajdakami na przygodnych spotkaniach „robotkę” odrabiających”..

„Wam, młodzieży męska,—woła p. „feljetonista”—należy reagować na demoralizację i łajdaczenie przyszłych waszych żon i matek następnego pokolenia!..”

Panie „feljetonisto“ z „Echa“!

Czyż cała nasza młodzież męska będzie się żeniła z temi kelnerkami, fordanserkami i prostytutkami „akrobatkami sportu miłosnego“?

Czyż te kelnerki i fordanserki (chorujące na luesa) i te rozkładzione do szczerbnie „akrobatki sportu miłosnego“ stanowią—zdaniem pana — „kwiat niewinny dorastającego pokolenia“?

I czyż to ich dystansujesz pan na „matki następnego pokolenia“?

Napij się zimnej lemoniady, kochanie!

W REFLEKTORACH REPORTERÓW I REPORTERKÓW BIAŁOSTOCKICH.

(Życie Białegostoku w świetle prasy lokalnej).

„Zmienne koleje losu białostockiego przemysłowca. Przed kilkoma laty białostocki przemysłowiec p. F-man, posiadający fabrykę sukna przy ul. Nowy-Swiat, miał się pod względem materialnym dobrze.

Kryzys jednak zniszczył go do tego stopnia, że stawiał (?) fabrykę i wkońca dosłownie nie miał żadnych środków do życia.

P. F-man nie tracił jednak nadziei i grał na loterii.

Ostatnio szczęście mu dopisało i wygrał 30.000 zł., które zapewne posłużą mu do stworzenia sobie nowego warsztatu pracy”. („O.W.”).

„Przedsiębiorca transportowy na ławie oskarżonych. W wydziale odwoławczym Sądu Okr. odbywała się w ub. poniedziałek sprawa przedsiębiorcy transportowego p. Wolfa Szackiego (Polna 32), który został skazany przez Sąd Grodzki na 1 mies. aresztu i na zapłacenie 6450 zł. grzywny za uchylanie się od płacenia podatku dochodowego.

Sprawa została odroczonej celem zbadania dodatkowych świadków. Oskarżonego bronił mec. Ziemiński.”

„Aby pozbyć się lokatora, wyjęli drzwi i okna. Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiedli: Salomon, Tania i Basia Halpernowie, współwłaściciele domu nr. 100 przy ul. Sienkiewicza w Białymstoku, którzy w dniu 15 listopada ub. r., w celu zmuszenia lokatorki Dolińskiej Rozy z rodziną do opuszczenia wynajętego mieszkania, zdjęli drzwi wejściowe do mieszkania, oraz powyjmowali okna.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych na 2 miesiące bezwzględnej aresztu.”

Lokator z nożem w ręku... Kaliszewicz Edward, zam. przy ul. Nowowarszawskiej 21, mając urazę do gospodarza domu Woronieckiego Antoniego, rzucił się na niego z nożem w ręku, wołając: „Ja ci bebechy wypuszczę”.

Woroniecki ukrył się w ustępie i zaczął krzyczeć:

— Karaul! Karaul!.

„Karaul“ (policja) jednak nie przybył. Z opresji Woronieckiego wyratowali sąsiedzi i lokatorzy, których widok dodał mu takiej odwagi, że wyszedł z ustępu.

Sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim, gdzie Kaliszewicza za groźby ukarano 3 miesięcznym aresztem.”

(„O.W.”).

„Cudowny balsam kapucyński“...

„W okolicach Białegostoku grasują dokuczliwi oszuści, którzy sprzedają nawiwnym kmiotkom „balsam cudowny kapucyński“ który, według ich opowiadań i treści ulotki reklamowej, ma być skuteczny we wszystkich znanych chorobach ustrojowych.

Jak z treści ulotki wynika, balsam działa skutecznie przy próchnicy zębów, zapaleniu gardła, chorobie wątroby, przy omdleniach, porodach, gorączkach i t. d. i t. d.

Chłopi, oklamani w ten sposób kupują ten bezwartościowy a może nawet szkodliwy „lek“, płacąc zań drogie pieniądze.

Tego rodzaju zerowanie na głupocie i naiwności ludzkiej jest wprost karygodne.”

„Star“ z Białegostoku. Nową sensacją oddychać zaczął „kulturalny“ Białystok, ten—od nicnierobienia..

Jakaś tam amerykańska gwiazda filmowa, o której wie i mówi „cały świat salonów i kół towarzyskich“ i cała elita intelektualnej rozrywki kinowej—Anna Sten, jest białostoczanka.

Ponoć gazety amerykańskie pisały (Kto je czytał? przyp. korektora), że Anna Stan jest żydówką z Białegostoku, posiada w Białymstoku krewnych i ma tu wkrótce przyjechać!

Niech przyjedzie, niech Białystok ożywi się nową sensacją! („E. B.”).

Epidemia samobójstw. „Białystok nawiedziła jakaś dziwna epidemia samobójstw. Niema dnia, ażeby Pogotowie nie było wzywane do takiego, czy innego wypadku usiłowania odebrania sobie życia. Kroniki policyjne przeładowane są temi wypadkami.

Przeważna ilość usiłowań samobójczych kończy się przepłokaniem żołądka i.. wypisaniem ze szpitala... Ale są też wypadki śmiertelne.

Przyczyny tej epidemii doszukiwać się należy w nędzy i niedostatku, w jakim w ostatnich czasach znajduje się duża część ludności.

Poza tą przyczyną — istnieje jeszcze druga — zawody miłosne. Należy sądzić, że druga przyczyna jest wynikiem pierwszej... („E. B.”)

„Termometr temperamentów karnawałowych“... „Tegoroczny sezon karnawałowy różni się zasadniczo od wszystkich poprzednich karnawałów.

Gorączka śmiechu i tańca nie wykazuje tak wysokiej skali, jak w latach ubiegłych...

Termometr temperamentów karnawałowych obniżył swe skazówki...

Mało mówi się o lokalach, czarnych kawach, café-bridge'ach, wieczornicach i wieczorynkach.

Albo psychoza społeczeństwa zmieniła się albo poprostu troska o grosz na codzienne bytowanie“... („E. B.”)



Telefon
Redakcji: 3-52



SENSACJE.

Filja kasyna gry z Monte-Carlo w... Supraślą (!).

Jak sygnalizują z Warszawy, w Polsce bawił niedawno jeden z dyrektorów kasyna gry w Monte Carlo, p. Leon Rene, który interesował się możliwościami założenia wielkiego domu gry w naszym kraju.

Sprawa ta była przedmiotem rozmów zagranicznego przedsiębiorcy z polskimi kapitalistami.

Badaniem możliwości otwarcia w Polsce filji kasyna gry z Monte-Carlo zajmuje się obecnie—z ramienia p. Rene — publicysta z Wiednia—p. Cezary Segalini, pochodzący z Białegostoku.

Jako miejscowość, w której utworzona zostałaby filja kasyna gry z Monte Carlo, upatrzony jest przez p. C. Segalini Supraśl, pod Białymstokiem. Jednak możliwości założenia kasyna są minimalne.

Zabiegi w tym kierunku podejmowane były przez rozmaitych przedsiębiorców już wielokrotnie, ale zawsze kończyły się fiaskiem.

Polskie władze administracyjne do tej pory bowiem sprzeciwiały się stanowczo tworzeniu tego rodzaju kasyn.

Czerwona sowa.

Kilka tygodni temu w Białymstoku — wśród polskiej inteligencji pracującej — zawiązane zostało kółko spirytyczne.

Seanse kółka odbywają się w mieszkaniu prywatnym pewnego p. dyrektora, którego małżonka posiada wielkie zdolności medialne.

Na seansach tych, jak się dowiadujemy, dzieją się istne cuda.

Uczestnicy seansów obserwują w czasie ich najzagadkowsze fenomeny spirytystyczne, jak to: lewitację, pełną materializację oraz rzadkie zjawisko medjumiczne — t. zw. „bezpośrednich głosów“.

Zwłaszcza ciekawy był, jak opowiadają nam, ostatni seans kółka, urządzony w ub. wtorek, na którym to seansie zmaterializowała się sowa, oglądana w czerwonym świetle małej lampki elektrycznej i dotykana przez wszystkich uczestników seansu.

REPORTAŻ.

Kronika lokalna.

Na znak żałoby po zmarłym królu Wielkiej Brytanii, Jerzym V, Urząd Wojewódzki w Białymstoku wywiesił na frontowej wieży chorągiew państwową, opuszczoną do połowy masztu.

Wywiesiły chorągwie żałobne również i inne urzędy państwowe.

Sąd Okręgowy w Białymstoku (wydział karny) umorzył—spowodu amnestji—285 spraw karno-administracyjnych oraz 217 spraw karnych w trybie odwoławczym.

Według statystyki, prowadzonej przez Pogotowie Ratunkowe T-wa „L.”

nas Hacedek", instytucja ta udzieliła pomocy w 1935 roku w 2340 wypadkach. Od chwili założenia Pogotowia (26.II 1928 r.) do dnia 1.I 1936 miało ono 15 488 wyjazdów. W ostatnim roku wypadła dziennie 6,4 wyjazdów, w poprzednich zaś latach—5,5 w. Wzrastająca ilość wyjazdów jest w związku ze stale wzmagającą się liczbą mieszkańców naszego miasta.

W roku 1935 na terenie powiatu białostockiego odebrano kłusownikom 44 sztuk broni myśliwskiej.

Zarząd oddziału białostockiego centralnego Związku Felczerów zwołuje na dzień 9 l u t e g o r. b., na godzinę 13-tą, walne zebranie swych członków, które odbędzie się w lokalu przedszkola Zw. Pracowników Miejskich przy ul. Żwirki 2.

Wrazie braku quorum o godz. 14-ej, odbędzie się zebranie w drugim terminie, bez względu na ilość członków.

Stowarzyszenia urzędników państwowych podjęły akcję u rządu w sprawie zbliżającego się awansowania urzędników, które przewidziane jest z dniem 1-go marca r.b.

Urzednicy państwowi zabiegają, aby awanse otrzymali w pierwszym rzędzie pracownicy, którzy doznali uszczuplenia w płacach przy zeszłorocznej reformie uposażeniowej. Poza tym proponowanym jest równomierne rozłożenie liczby awansowanych urzędników na cały kraj, a nie tylko na urzędy centralne.

W końcu ubiegłego tygodnia odbył się w Warszawie przetarg na wykonanie 8000 mtr. sukna dla potrzeb kolejowych.

Z ogólnej ilości 50 procent dostawy zdobył przemysł włókienniczy białostocki, wobec czego kwestia uruchomienia fabryk białostockich staje się coraz bardziej aktualna.

W dniu 2 lutego r. b., o godz. 11 rano, odbędzie się w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego przy ul. Sienkiewicza 28, zjazd lekarzy weterynaryjnych Oddziału Białostockiego.

Na zjeździe wygłoszony będzie cały szereg odczytów oraz omawiana będzie sprawa uboju rytualnego.

Wśród białostockich przemysłowców wielkie zaniepokojenie wywołała wieść o bankructwie pewnego warszawskiego kupca z ul. Gęsiej.

Straty, poniesione z tego powodu, przemysłowcy obliczają na pół miliona złotych.

Sądy białostockie rozpatrują ostatnio cały szereg spraw cywilnych włoskiego towarzystwa asekuracyjnego „Riunione Adriatica di Sicurtà” przeciwko liczным mieszkańcom Białegostoku o zapłatę składek ubezpieczeniowych.

Sprawy te mają tło następujące: na polisach włoskiego towarzystwa figuruje m. in. wzmianka, że umowę należy wypowiedzieć na 3 miesiące przed upływem okresu ubezpieczenia, a w przeciwnym razie umowa zostaje przedłużona automatycznie na dalszy okres.

Ponieważ ubezpieczony zazwyczaj nie czyta wszystkich punktów w rubryce: „objaśnienia”, liczni białostoccy klienci włoskiego towarzystwa, którzy nie wypowiedzieli w terminie umowy i ubezpieczyli się w międzyczasie w towarzystwach krajowych, mają obecnie procesy sądowe.

Decyzje Sądu w powyższych sprawach, które ostatnio były rozpatrywane — ogłoszone będą w najbliższych dniach.

We wtorek dn. 21 b. m., o godz. 8-ej wiecz. w gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta odbyło się posiedzenie naukowe ku uczczeniu 40-lecia praktyki lekarskiej p. dr. Zygmunta Brodowicza, nacz. wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego. Referaty naukowe wygłosili pp. dr. Kozubowski, dr. Sztajer i dr. Fuudowicz.

W godzinach późniejszych odbył się wspólny bankiet w restauracji „Ritz”.

Preliminarz budżetowy Zarządu Miejskiego powinien być normalnie uchwalony w terminie do 1-go lutego. W roku bieżącym jednak — wobec uszczuplenia dochodów miejskich z powodu skasowania szeregu podatków — sprawa ta uległa zwłoce. Dotychczas nie można było jeszcze ustalić kwoty dochodów wobec coraz to nowych zarządzeń. Preliminarz, uwzględniający poprzednie dekryty, był już prawie na ukończeniu, ale ostatnie dekryty wprowadzają zmiany w budżecie, jak nprz. w podatkach od nieruchomości i podatkach od placów niezabudowanych. Ostatni podatek (skasowany) naraża miasto na straty w wysokości około 8 000 złotych.

OKRUCHY TYGODNIA.

Ukarany hotelarz.

Właściciel hotelu przy ulicy Sienkiewicza nr. 15 Wilhelm, Aleksy Ostrowski został przez Sąd starościński skazany na grzywnę w wysokości 200 zł. za niezameldowanie we właściwym czasie przybyłego do hotelu gościa—Aleksandra Borsztejna, który—po zajęciu pokoju w hotelu—wystrzałem z rewolweru zabił przybyłą do hotelu wraz z nim 18-letnią Reginę Zajacównę a następnie sam popełnił samobójstwo.

Bojkotowiec-szybotłuk.

Nieprzejednany wróg Hitlera—Boruch Wider (Kilińskiego 6), zobaczywszy na wystawie mleczarni Kaganowicza (ul. Sienkiewicza 34) wędzone flondry, szprotki tudzież inne „fiszelach” i przypuszczając, iż rybki te pochodzą z opianowanego przez hitlerowców Gdańska, wybił szybę wystawową Kaganowicza.

Za zakłócenia spokoju publicznego bojkotowiec—szybotłuk został skazany obecnie w trybie administracyjnym na miesiąc bezwzględnej aresztu.

„Fiszelach” p. Kaganowicza pochodzą, jak się okazało, nie z Gdańska, tylko z Gdyni.

Rendez-vous z „mordopraniem”...

W środę, dn. 22 b. m., wieczorem, niejaki p. Mojżesz N—c udał się na

randkę z panną Sarą F. na ulicę Zamenhofa.

W czasie miłego rendez-vous do wesoło świergocącej parki przyskoczyło 3-ch mężczyzn i jakaś kobieta, którzy rozkrochmalonemu panu Mojżeszowi „dali po pysku” „raz, i dwa, i dziesięć”...

Rendez-vous zostało zakłócone. P. Mojżesz salwował się ucieczką, lecąc „jak strzała”...

NOTESIK.

Urząd Wojewódzki wystosował w tych dniach pismo do Zarządu Miejskiego, w którym stwierdza, że opinii Rady Miejskiej z dnia b. m. nie podziela. Przemysłowe wykonywanie robót kominiarskich przez ochotnicze straże pożarne jest sprzeczne z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 14.I. 1935 r. o statucie wzorowym ochotniczych straży pożarnych (D.U.R.P. Nr. 7 poz. 33). Toteż motywacja opinii R. M. jest nieistotna, ponieważ ani gminna straż pożarna ani ochotnicza nie może w dalszym ciągu posiadać koncesji na czyszczenie kominów.

Urząd Wojewódzki stwierdza po- zatem, że rejon kominiarskie winne być tak określone, by nie były za duże, ponieważ każdy prywatny koncesjonariusz dyplomowany musi mieć możliwość samodzielnego przeprowadzenia czyszczenia kominów lub samodzielnego kontrolowania swoich pracowników. Rejon nie może też być za mały, by dać koncesjonariuszowi dostateczne środki utrzymania.

Dotychczasowy koncesjonariusz kominiarski—B.O.S.O.—jak z tego wszystkiego sądzić należy—pozbawiony prawdopodobnie zostanie koncesji na przyszłość, a wszystkie cztery rejon kominiarskie oddane zostaną przez Wydział Przemysłowy Urzędu Wojewódzkiego czterem dyplomowanym mistrzom kominiarskim.

Zarząd wodociągu w Białymstoku idąc po linii wskazań obecnego rządu, postanowił na rok 1936, poczynając od 1-go lutego, obniżyć taryfę za wodę. Od lutego cena wynosić będzie od 70 gr. do 60 gr. za metr³ wody w zależności od jej zużycia przez właściciela nieruchomości. Szczegóły tej obniżki zarząd wodociągu podaje dowiadomości dzisiaj w ogłoszeniu, które równocześnie na innym miejscu zamieszczamy. Podkreślić należy, że Zarząd wodociągu w Białymstoku jest pierwszym w Polsce, który licząc się z ogólnym zubożeniem, obniżył takse. Jak się dowiadujemy, o obniżkę tę czynił w Warszawie b. usilne zabiegi kurator wodociągu p. prezes F. Filipowicz przy współudziale długoletniego dyrektora wodociągu p. Altuchowa. Właściciele realności przyjmą z zadowoleniem tę upragnioną obniżkę.

Pogotowie felczerów.

Jak się dowiadujemy, wśród p.p. felczerów białostockich powstała myśl założenia w naszym mieście pogotowia felczerskiego.

Ma to być spółdzielnia dla udzielania pomocy doraźnej przy zabiegach, których wolno im dokonywać, jak zastrzyki i t. p.

CZERWONYM ATRAKMENTEM...

„Informacja” z brudnego palucha...

W nowopowstałym piśmie tutejszym, t. zw. „Gońcu Białostockim” (Nr. 16 z dn. 19 b. m.), zamieszczona została—pod tytułem „Fortuna kołem się toczy”—taka oto informacja:

„Los płać nam często najrozmaitsze figle, które najbardziej nawet zrównoważonego i zahartowanego życiem człowieka doprowadzić mogą do ostateczności. Przekonał się o tem najlepiej jeden z tutejszych t. zw. subkolektorów, trudniący się sprzedażą losów loteryjnych z ramienia pewnej kolektury. Jest to starszy człowiek, żyjący niemal w nędzy i mający na utrzymaniu liczną rodzinę.

W przeddzień 4-klasy bieżącej loterii państwowej, subkolektorowi została jeszcze jedna ćwiartka losu, którą chciał koniecznie sprzedać. Ponieważ jednak obrobił już wszystkich swych stałych klientów, nie miał żadnych widoków na zbycie ostatniej ćwiartki. Zgłosił się więc do jednego z najbogatszych przemysłowców białostockich p. C., któremu zaproponował kupno losu. Bogacz nie chciał o tem nawet słyszeć, a gdy subkolektor zaczął nalegać, doszło między nimi do dość gwałtownej sprzeczki tak, że fabrykant chciał nawet natręta wyrzucić za drzwi. Mimo to udało się subkolektorowi zmusić poprostu p. C. do przyjęcia ćwiartki losu, a ponieważ przemysłowiec nie miał przy sobie „drobnych”, nieszczęsny przedstawiciel Fortuny oświadczył, że należność odbierze przy najbliższej sposobności.

I oto przeklęty los zrzadził, że przed paru dniami ćwiartka losu, którą tak przypadkowo nabył bogaty przemysłowiec, przyniosła mu 3000 złotych świeżej gotóweczki. Tego samego dnia przybiegł do fabrykanta subkolektor, a ponieważ nie odebrał on dotąd swej należności za ćwiartkę losu, zaczął się domagać podziału wygranej. Nie pomogły jednak żadne argumenty biedaka, nie pomogły ciężkie wspomnienia o tem, jak to poprostu gwałtem zmusił fabrykanta do kupna szczęśliwej ćwiartki losu. Zachłanny półbaronek włókienniczy pozostał nieubłagany i raczył tylko wypłacić subkolektorowi należność za ćwiartkę losu...”

Takie określenia wzmianki, jak: „jeden z najbogatszych przemysłowców białostockich p. C.”, „bogaty przemysłowiec”, „półbaronek włókienniczy” i t. p., przejrzyście wskazują—kogo właściwie miał na myśli ów „Gońiec Biał.”

W grę wchodzi tu ktoś z braci

Cytronów, znanych przemysłowców tutejszych.

Otóż, jak zapewniają nas okłamaną, cała ta „informacja” jest całkowicie wyssana z brudnego palucha „informatora”, jest kłamstwem bezpardonowym, mającym jakieś mętne cele..

„Odpowiedź”.

Na artykuły nasze o „Gońcu Biał.” i jego naczelnym grafomanie przyszła także oto „odpowiedź redakcji” tego „pisma” (Nr. 16):

„Menażerji z „Tempa”. Sza! Nie poradzicie. Mandryli wizgot nie wzleci wyżej żabich kostek.”

Przytaczamy tu tę „odpowiedź”, jak najlepsze i najskrajwsze świadectwo ubóstwa tego „czerepu” z „Gońca”.

„Insekty na pępku”...

„Orle pióro” wypisuje w „Echu”:

„Powaga świata lekarskiego już trzeci tydzień trudni się wyłapywaniem insektów na własnym pępku i bezkutecznie wciera szarą maść ręciovą...”

Obrzydliwe insekty nie ustępują...

Ze względu na drastyczność sprawy nie zapodajemy nazwiska i tytułów poszkodowanego eskulapa, jak również nie wymieniamy nazwie tej łaźni, w której go spotkała nieprzyjemna przygoda...”

Kogo to interesuje, że jakaś tam „powaga świata lekarskiego” „już trzeci tydzień” „trudni się wyłapywaniem insektów na własnym pępku” i smaruje się „szarą maścią ręciovą”?...

I co w tem dziwnego?

Tak zwane „m. dy” wszędzie przecież znaleźć się mogą — i na „pępku powagi lekarskiej” i w „orlem piórze” „Echa”...

Nic nowego i nadzwyczajnego!

Pogotowie P.C.K.

W tych dniach upłynęło 3 tygodnie od dnia uruchomienia w Białymstoku dziennego Pogotowia lekarskiego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Prace Pogotowia w tym krótkim okresie przedstawiają się następująco: 165 wyjazdów za cały okres, czyli przeciętnie 8 wypadków dziennie.

Jeśli zważymy, że był to okres organizacyjny Pogotowia, cyfry te przedstawiają się dość imponująco.

Prenumerujcie „T E M P O”!

KURJER SPORTOWY.

Białystok rozpoczyna prace na rzecz Funduszu Olimpijskiego.

Pod przewodnictwem Wojewody białostockiego, p. gen. Stefana Pasławskiego, odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku zebranie organizacyjne regionalnego komitetu olimpijskiego.

Regionalny komitet postawił sobie za zadanie propagowanie idei olimpijskiej wśród społeczeństwa wojew. białostockiego, zbiórka na rzecz Funduszu olimpijskiego i roztoczenie opieki nad miejscowymi członkami drużyny olimpijskiej.

Komitet ukonstytuował się w sposób następujący: wojewoda gen. Pasławski—przew., dyrektor inż. Kazimierz Riegert—wiceprzew. i referent gospodarczy, por. Jan Żmudziński—sekretarz, starosta grodzki, dr. Świątkiewicz—referent propagandowo-sportowy, prof. Maksymilian Ludertowicz—ref. sportowy, pozatem członkami zarządu zostali wybrani: dyr. Izby Skarbowej dr Adam Piasecki, prez. miasta S. Nowakowski, wiceprezydent miasta Piotrowski, prez. m. Łomży Janicki, prez. m. Suwałk Łopatto, burmistrz Bielska-Podl. Erdman, dow. garnizonu płk. dypl. Kmicie-Skrzyński, dow. 42 pp. ppłk. Engel, inspektor policji Czyniowski, dyr. gimn. ks. dr. St. Hałko, prez. m. Grodna ppłk. Misky, kier. okr. urzędu WF. i PW. ppłk. Bobrowski, gen. Młot-Fijałkowski, przemysłowcy białostoccy Izrael Szpiro i Elim Cytron, prez. ŁKS. Legion dr Czarnecki z Łomży, prezes SKS. Cresovia dr. Higier z Grodna, wizytator Budzanowski oraz prezes KS. Warmja w Grajewie.

Koła lokalne Funduszu olimpijskiego założone zostaną w Grodnie, Łomży, Bielsku-Podl., Grajewie, Ostrowi-Maz., Ostrołęce, Wys. Mazowieckiemu, Sokółce, Augustowie, Suwałkach, Wołkowysku i Białymstoku. (I.C.K.).

T O i O W O.

Kalendarz chorób.

Każdy miesiąc ma swoją „specjalność”.

Główny wiedeński lekarz miejski ułożył ciekawy kalendarz chorób, wskazujący, jak wzmagają się różne choroby zależnie od pory roku.

Styczeń jest miesiącem odry „Specjalnością” lutego jest gorączka sienna. W **marcu** notuje się wielką ilość wypadków zapalenia płuc. **Od kwietnia do końca maja** zaostrza się astma i częściej niż w innych miesiącach występuje zapalenie ślepej kiszki.

Czerwiec jest fatalny dla wątroby, a **lipiec** — dla serca. **Sierpień** jest bodaj najzdrowszym miesiącem, ponieważ nie ma żadnej „ulubionej” choroby.

Od września zaczynają się katar i różne choroby na tle przeziębienia, które osiągają największe nasilenie w końcu listopada.

Grudzień jest miesiącem chorób żołądkowych, co się tłumaczy głównie brakiem świeżych jarzyn.

Bieżąca zima będzie długa i śnieżna.

Przepowiednie dra Orłowicza.

Dr. Orłowicz, doświadczony turysta górski, oświadcza, że druga połowa tegorocznej zimy będzie b. surowa i śnieżna, a przytem b. długa. Podczas gdy w okresie Bożego Narodzenia mieliśmy w górach prawdziwą wiosnę, święta Wielkanocne, przypadające 12 i 13 kwietnia, będzie można spędzić w wysokich górach w idealnych warunkach narciarskich.

W ostatnich kilkudziesięciu latach zim takich było już kilka. Tak np. zima 1906/07 r. była w pierwszej połowie b. ciepło, ale potem spadły olbrzymie śniegi. Analogiczna była zima w 1911/1912 r., kiedy to 3 kwietnia spadły we Lwowie tak olbrzymie śniegi, że przerwały komunikację tramwajową. Podczas wojny podobna była zima w 1916/17 r.

Zimy, które się późno zaczynają, trwają też b. długo, a ciepłemu grudniowi i styczniowi odpowiada najczęściej mroźny marzec.

Dr. Orłowicz przypuszcza też, że tegoroczny luty i marzec będą mroźne i śnieżne.

Kino „GRYF”

Niebywały dotychczas podwójny program

I.

„Prawda o miłości”.

II.

Flip i Flap

jako

„Synowie Pustyni”

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NAJLEPSZYCH

WÓDEK fabryki „Suchowola” Seweryna Księcia Czetwertyńskiego

CUKRÓW fabryki „FRANBOLI”
I HERBATY,

CUKIERKÓW fabryki K. Ingielewicz.
śmietankowych

„APOLLO” Dziś

Ceny od 54 gr.

Seanse: o godz. 5, 645, 830, 1015

Wg powieści F. DOSTOJEWSKIEGO

Arcydzieło sięgające wyżyn

doskonałości

ZBRODNIA i KARA

Akcja rozgrywa się

W PETERSBURGU I NA SYBERJI.

„MODERN”. CENY OD 54 gr.

D Z I Ś

Początek: o godz. 5.15

Najnowszy i najbardziej atrakcyjny film
ulubienca całego świata

„Folies Bergere”

W roli głównej:

Maurice CHEVALIER.

Zarząd Wodociągu podaje do wiadomości, że z dniem 1 lutego rb. cena za wodę zostaje obniżona w zależności od zużycia, w następującej skali:

przy zużyciu	zniżka	cena ustalona za metr
1 do 50 mtr.	12½%	70 gr.
51 do 100 „	15%	68 gr.
101 do 200 „	20%	64 gr.
ponad 200 „	25%	60 gr.

Powyższe ceny obowiązują na 1936 rok.

ZARZĄD WODOCIĄGU.

Potrzebna do inkasa osoba inteligentna o miłej powierzchowności.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Tempa” (Sienkiewicza 20),
codziennie od godz. 6—7 wiecz., w drukarni „Technograf”.

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja” oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

TEMPO
REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.